Telefon Redakcji i Administracji Nr. 3-99.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok II. || Sobota 12-go listopada 1932 roku. || Nr. 260.

Swięto najradośniejsze!

11 listopada zmartwychwstała! Z Józefem Piłsudskim, wypuszczonym z więzienia niemieckiego, wyszła z grobu Polska i stała się 11 listopada niepodległem Państwem! Z Jego wyjściem z pruskiego więzienia Polska zmartwychwstała! Data ta wymagała od Polaków wyścigu w pracy, wyścigu we współubieganiu się o to, kto więcej potrafi zrobić dla Niej. Jest to granitowy próg; nie wracać nam już na tamtą stronę, ale śpieszyć naprzód, by nadrobić zaniedbane, dorównać innym, w czem nas wyprzedzono.

Od daty 11 listopada 1918 roku myśl Polaków zwróciła się jawnie i masowo ku budowie. Romantyczne roztkliwianie się ruinami pozostało przed progiem; niechże tem zostanie w pamiątkach, ale niech nie zastępuje jędrnego życia, którego Polsce coraz więcej potrzeba! Nowe ona musi stawiać gmachy, uprzątać ruiny; nową ona musi zbudować sobie narodowo-państwową duszę! sobie zmysłu wspólnoty; zmysłu jednolitej masy! Boć pamiętajmy, że zbrodniarz wypuszczony już dzisiaj na wolność, zamierza powtórzyć zbrodnię! Niemcy mówią nam to wyraźnie, jeżeli bylibyśmy na tyle znów lekkomyślni, by o tem zapomnieć.

11 listopada to święto rozumu państwowego, to dzień rachunku sumienia państwowego! Zrobiła Polska wiele, bardzo wiele, tem więcej i rzeczy wartościowych, że w bezprzykładnie ciężkich dokonała tego warunkach! Popełniła też i błędów wiele, może za wiele! Mimo to rachunek sumienia państwowego wykazuje na dobro Polski kolosalne wręcz plusy. Daliśmy dowody wielkiej tężyzny w niebezpieczeństwie; zasłoniliśmy świat swoją piersią przed niebezpieczeństwem doszczętnej zagłady tego, z czego się świat najwięcej chlubi jego wielkiej cywilizacji.

Dzień 11 listopada to święto wszystkich Polaków — święto najradośniejsze: Swięto Zmartwychstania najdroższej nam Ojczyzny!

Wyroki śmierci na Polaków na Białorusi Sowieckiej.

MOSKWA. Sesja wyjazdowa sądu najwyższego w Białorusi sowieckiej skazała na śmierć 4 ch obywateli pochodzenia polskiego: Borysiewicza, Ozierskiego, Besmana i Krzywobłockiego, oskarżając ich o „rozkradzenie mienia kolektywnego, podpalenie i kontrrewolucję gospodarczą”. Pozatem skazano na śmierć Polaków: Gustowskiego, Kłockę, a Alekso na 9 lat obozu koncentracyjnego.

Jedyne pismo polskie w Gdańsku zawieszone na dwa lata.

GDAŃSK. Wczoraj zjawił się w redakcji i administracji „Gazety Gdańskiej” urzędnik policji kryminalnej i zawiadomił redaktora tego pisma, p. Cieszyńskiego, że na mocy rozporządzenia senatu „Gazeta Gdańska” została zawieszona na dwa lata.

Chuligańskie wybryki studentów z O.W.P. w Warszawie.

WARSZAWA. — Wczoraj zrana kilkuset studentów członków O. W. P. wzięło udział w nabożeństwie za duszę ś. p. Wacławskiego, który, jak wiadomo, zabity został w czasie rozruchów studenckich w Wilnie w roku ubiegłym.

Po nabożeństwie studenci usiłowali sformować pochód, na widok jednak silnego oddziału policji i pancerki z pompą wodną rozproszyli się, poczem podążyli na kolonję akademicką. Tam jednak ustawił się silny oddział policji, by nie dopuścić do żadnej ulicznej demonstracji.

Wówczas z tarasu gmachu posypały się na policjantów, krzesełka, butelki, popielniczki, kałamarze itp. Wobec tego policja usunęła demonstrantów z domu akademickiego i stawiających opór uspokoiła przy pomocy pałek gumowych.

Sprowadzony na miejsce wypadków fotograf uwiecznił na zdjęciu cały stos różnych przedmiotów, któremi studenci obrzucali policjantów.

Niezależnie od tego bezpośrednio po zakończeniu uroczystości policyjnych przed grobem Nieznanego Żołnierza grupka studentów, w tem miejscu poświęconem czci i skupieniu, poczęła wznosić hałaśliwe okrzyki „Bić żydów”. Policjanci w oka mgnieniu uspokoili demonstrantów.

Rektor uniwersytetu zarządził zamknięcie tej uczelni do soboty włącznie.

Roosevelt obejmie wcześniej władzę.

WASZYNGTON. Prezydent Hoover zwołał na przyszły tydzień naradę przywódców stronnictwa republikańskiego. Krążą pogłoski, że na tej naradzie będzie omawiana możliwość ustąpienia Hoovera ze stanowiska prezydenta przed upływem kadencji, t. j. przed 4 marca 1933 r. Hoover mianuje Roosevelta sekretarzem stanu, a następnie ustąpi wraz z wiceprezydentem Curtisem. Jak wiadomo, konstytucja Stanów Zjednoczonych przewiduje, że wrazie śmierci lub dymisji prezydenta, funkcje jego obejmuje wiceprezydent, który jest zarazem wiceprzewodniczącym senatu. W wypadku wakansu na stanowisko wiceprezydenta w chwili ustąpienia prezydenta, władzę obejmuje sekretarz stanu. Tak więc Roosevelt stałby się szefem rządu przed przepisanym terminem.

Rząd koncentracji narodowej w Niemczech.

BERLIN. Gabinet Rzeszy jednomyślnie wypowiedział się za podjęciem kroków, zmierzających do stworzenia obozu t. zw. „koncentracji narodowej”.

Rząd zaprzecza, jakoby jego poszczególni członkowie zgłosili dymisję. Wręcz przeciwnie, wszyscy zdecydowani są wytrwać na dotychczasowej drodze, odrzucając wszelkie eksperymenty.

W wyniku narad, które trwały do późnego wieczoru, uchwalono, iż kanclerz Papen odwiedzi prezydenta Hindenburga, przedkładając mu odpowiednie wnioski w sprawie nawiązania rokowań z przywódcami poszczególnych stronnictw. (PAT).

Skargi robotników na zarząd Huty Król.

W ostatnim czasie wpłynęło do sądu przemysłowego w Królewskiej Hucie około 300 skarg ze strony robotników, zatrudnionych w Hucie Królewskiej, przeciwko zarządowi tejże huty o zapłatę odszkodowania w wysokości około 15.000 zł. za nieudzielenie osobom zwolnionym należytości za niewykorzystanie urlopów.

Sąd przemysłowy wydał orzeczenie w myśl żądania robotników. Przeciwko temu wniósł zarząd huty zażalenie do sądu okręgowego, które jednakże sąd odrzucił, jako nieuzasadnione. Tem samem orzeczenie sądu przemysłowego stało się prawomocne.

Krwawe walki uliczne w Genewie

Mobilizacja wojska.

Karabiny maszynowe strzegą gmachu Ligi Narodów.

GENEWA. Nowa partja p.n. „Unja narodowa“ zwołała do sali zgromadzeń Rady Narodowej zebranie protestacyjne przeciwko wyborom do rady miejskiej 2 socjalistów — Nicole‘a i Dicker‘a.

Wejście do sali, w której odbywało się zgromadzenie, zamknęła policja silnym kordonem.

W międzyczasie zebrał się tłum na ulicy, który przerwał kordon, przypuszczając atak do sali. Policja interwenjowała. Zaburzenia poczęły przybierać charakter groźny. Przybyłą z pomocą kompanję piechoty tłum zaatakował, wydzierając żołnierzom karabiny z rąk i bijąc ich.

Żołnierze ustępując, cofnęli się, a widząc się otoczonymi, zaczęli strzelać z karabinów maszynowych.

Padło 10 zabitych oraz 65 rannych przeważnie ze strony demonstrantów.

Podniecenie, jakie panuje wśród warstw robotniczych w Genewie trwa już od dłuższego czasu i jest wynikiem usilnej propagandy komunistycznej, której celem jest zdyskredytowanie Genewy, jako spokojnej siedziby, Ligi Narodów.

Dochodzenia policyjne ustaliły, iż zajścia były zgóry przygotowane przez przywódców komunistycznych i socjalistycznych i miały stanowić hasło do rewolucji, która miała ogarnąć nietylko Szwajcarję, ale i... Europę.

Położenie jest nadal groźne.

Władze sprowadziły z Lozanny do Genewy szkołę podoficerską w sile 600 ludzi z licznemi karabinami maszynowemi.

Władze wydały rozkaz mobilizacji pułku piechoty i bataljonu pospolitego ruszenia. Gmach Ligi Narodów strzeżony jest przez silny oddział karabinów maszynowych.

Leon Nicole, jeden z przywódców socjalistycznych, został aresztowany.

Awantury młodzieży OWP. w Poznaniu.

POZNAŃ. Późnym wieczorem doszło w pobliżu ulicy Wrocławskiej do demonstracyj antyżydowskich, urządzonych przez młodzież rozwiązanego OWP.

Zajścia przybrały poważniejsze rozmiary, gdyż w czasie awantur doszło do strzelaniny, dwie osoby zostały zranione, 7 osób aresztowano.

Po locie dookoła świata.

BERLIN. Wczoraj popołudniu przybył do Friedriechshafen, po ukończeniu lotu dookoła świata słynny lotnik niemiecki von Gronau. Na lotnisku odbyło się uroczyste powitanie lotnika przez przedstawicieli kół lotniczych i rządu.

Dzieci zginęły w płomieniach.

BERN. W miejscowości Waedenswil, w kantonie Zurych wybuchnął gwałtowny pożar w gmachu, gdzie mieściło się schronisko dla dzieci anormalnych. W zakładzie było 80 dzieci. Troje z nich zginęło w płomieniach, 9 ciorga dotychczas nie odnaleziono. Jak przypuszczają, dzieci te również padły ofiarą pożaru.

Zacięta bitwa morska między Peru a Kolumbją.

LONDYN. Zajęcie kolumbijskiego miasta granicznego Leticja przez osadników peruwiańskich wywołało starcia pomiędzy wojskami Peru a Kolumbji. Na rzece Putumayo w dopływie Amazonki została stoczona zacięta bitwa morska, pomiędzy eskadrą peruwiańską i kilkoma statkami kolumbijskiemi. Peruwiańczycy zatopili kano-

nierkę kolumbijską „Kartagina" i zdobyli drugą kanonierkę „Santa Maria".

Bandyci samochodowi w Niemczech.

DUESSELDORF. Koło godz. 21.30 przewożono na główną pocztę transport 48 tysięcy marek.

Ochronę transportu stanowiło pięć osób. Kiedy samochód ruszył, nadjechało inne auto, z którego oddano do straży transportu około 10 strzałów, 4 osoby odniosły rany w głowę, w ręce i nogi. Szofer, ranny w ramię nie stracił przytomności umysłu, dodał gazu i odwiózł pieniądze do najbliższego posterunku policyjnego, poczem lekarz zajął się rannymi. Jak stwierdzono bandyci posługiwali się skradzionym samochodem.

Z różnych stron
w kilku wierszach.

Komitet przygotowawczy do światowej konferencji gospodarczej przesłał rządom poufny raport o kryzysie gospodarczym.

— Wobec braku popytu holender scy ogrodnicy postanowili zniszczyć 16.000.000 cebulek hjacyntów, wartości 200.000 guldenów, wrzucając je do dołów z wapnem.

— Do Paryża przybył incognito król Albert belgijski.

— Do Rzymu przybył premjer węgierski Gömbösz.

— Wobec przyznania armji i marynarce dodatkowo 95 miljonów jen, deficyt budżetowy Japonji wzrośi do 900 miljonów jen.

— Posłem polskim w Bukareszcie na miejsce wiceministra Szembeka mianowany został min. pełnomocny Mirosław Arciszewski, dotychczasowy poseł Rzplitej w Rydze.

— Po półrocznej przerwie odbyło się wczoraj posiedzenie niemieckiej Rady Państwa, na którem przedstawiciel rządu pruskiego, dr. Bracht zaatakował gwałtownie rząd Rzeszy z powodu wprowadzenia w Prusach rządu komisarycznego.

— P. Prezydent Rzplitej nadał ordery „Orła Białego" za wybitne zasługi, położone w pracy dla Państwa dr. inż. Kazimierzowi Bartlowi i kardynałowi Hlondowi.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 12 listopada. 5 Braci M., Marcina P. M.

Wschód słońca: o g. 6.51 Zachód 15.50

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z soboty na niedzielę: I Aleja, Wieluńska.

Capstrzyk. Już wczoraj miasto przyjęło wygląd odświętny. Pięknie udekorowany i rzęsiście oświetlony gmach magistratu przybrał majestatyczny wygląd. Gmachy rządowe i prywatne przystrojone zostały flagami. Wieczorem, przy świetle licznych pochodni poczęły napływać przy dźwiękach orkiestr oddziały wojskowe, straży ogniowej, policji, organizacyj przysposobienia wojskowego zdążając na plac magistracki, gdzie zgrupowały się liczne tłumy publiczności. Tam to odbyła się defilada przed dowódcą 7 dywizji, gen. brygady M. Dąbkowskim, który przyjął raport od dowodzącego capstrzykiem, kpt. 27 p. p. Miedziejewskiego. Poczem podniosłe przemówienie wygłosił dyr. Zbierski. Entuzjastyczne okrzyki ku czci Polski i Jej budowniczego Marszałka Piłsudskiego i hymn narodowy zakończyły przemówienie a zapoczątkowały brawurową defiladę.

Wspaniałe płonące stosy rozproszyły blaskiem opadłe na Częstochowę mgły, tworząc piękne widowisko wokół którego kołysało się morze głów ludzkich.

Wykłady na Uniwersytecie Powszechnym Cykl wykładów Powszechnego Uniwersytetu w sali Rady Miejskiej (ul. Dąbrowskiego) obejmuje rozwój kulturalny Polski od czasów najdawniejszych do wieku XVI, przyczem cykl ten ujęty będzie w szereg poszczególnych wykładów: w dn. 15 bm. „Stosunki polityczne" wygł. dyr. Dominik Zbierski, w dniu b.m. „Życie Gospodarcze" wygł. dyr. Zbierski, dnia 22 bm. „Rozwój życia stanowego" wygł. mag. Tadeusz Słowikowski, dn. 24 bm. „Oświata i literatura" wygł. prof. Wróbel.

Początek wykładów o godz. 18 wiecz. Zapisy dodatkowe we wtorek, dn. 15 bm. od godz. 17.30 do 18-ej.

Ukarać przykładnie. Istnieje jedyny radykalny sposób na skarcenie rozzuchwalonych bezkarnością byłych Obwiepolców: cela w domu poprawy. Wczoraj z okazji śmierci ś. p. Wacławskiego, zabitego podczas zeszłorocznych zamieszek studenckich w Wilnie, gromadki wyrostków z pod znaku O. W. P. usiłowały wszcząć nie pokoje, utartym zwyczajem atakując żydów wieczorem na ulicach miasta. W Alejach w sklepach Kozłowskiego i Białego (Nr. 28 i 30) wybito szyby a protestującego przeciwko bandyckiemu napadowi p. Białego opryskali obili kijami. Policja musiała interwenjować. Miejmy nadzieję, że sprawcy, siejący niepokój i nienawiść będą ukarani przykładnie.

„Róża" Żeromskiego w teatrze Kameralnym. Dziś, w piątek, 11 b. m., o godz. 20-tej uroczyste przedstawienie fragmentów „Róży" — arcydzieła Stefana Żeromskiego. Wieczór dzisiejszy poświęcony będzie wspomnieniu rocznicy odzyskania Niepodległości.

Fragmenty „Róży" odegrane będą w inscenizacji dyr. Galla, którego koncepja idzie po linji odteatralnienia utworu genjalnego dramaturga, wydobywając z niego maximum expresji i nastroju. Postacie główne odtworzą: Bożyszcze — H. Ceranka-Poznańska, Czarowic — Wł. Ziembiński, Krystyna — W. Gallowa, Anzelm — S. Brem, Szczypiorek — St. Dębicz, Nestka — J. Kopijowska i inni.

Przedstawienie poprzedzi odczyt p. prof. Mikołajtysa. Początek punktualnie o godz. 20-tej. Bilety wcześniej do nabycia w „Renomie" i od godz. 18-tej w kasie teatru.

Jutro, w sobotę, o godz. 16-tej na przedstawieniu popularnem po cenach najniższych od 49 gr. „Beczki złota".

Wieczorem, o godz. 20-tej arcyciekawa i wstrząsająca sztuka Pagnola i Nivoixa „Handlarze sławy".

Zebranie organizacyjne absolwentów Szkoły Handlowej. W niedzielę, d. 13 b. m. o godz. 16 w lokalu Stow. Kupców Polskich (II Aleja 24) odbędzie się zebranie organizacyjne absolwentów Szkoły Handlowej z lat ubiegłych t. j. od 1924 roku.

Porządek obrad zebrania przewiduje: zagajenie, wybór przewodniczącego i prezydjum zebrania, odczytanie i zatwierdzenie statutu, wybór zarządu, wybór przedstawicieli poszczególnych roczników, wybory do komisji rewizyjnej, wybory do sądu koleżeńskiego, oraz wolne wnioski.

Zebranie organizacyjne, noszące charakter zebrania walnego, winno zgromadzić wszystkich absolwentów.

Konieczność powstania organizacji absolwentów stała się kwestją aktualną i pilną, czego dowodem jest ogrom nie zainteresowanie wszystkich absolwentów.

Zebranie niedzielne w lokalu Stow. Kupców Polskich potwierdzi tę konieczność zorganizowania się.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny. P. Walerjan Stępień (Warszawska 32) urządził u siebie w mieszkaniu pijaństwo. Przybyli goście, przynieśli harmonję, raczono się obficie wódeczką i rozmaitemi przysmakami, muzyczka grała. Zabawa trwała do godz. 2-giej w nocy, poczem pożegnano gościnnego gospodarza.

Nazajutrz stwierdził gościnny pan Walerjan brak puszki, w której znajdowały się składane od kilku miesięcy drobniejsze oszczędności w sumie około 80 złotych. Swym kłopotem podzielił się p. Stępień z policją.

Z tego wynika morał taki: lokuj pieniądze w Komunalnej Kasie Oszczędności, nie będziesz miał zgryzot.

KSAWERY DE MONTEPIN. 180

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

Baronowa wzniosła ręce ku niebu, ze wzruszeniem cudownie odegranem, i zawołała głosem, zdającym się być przesiąkniętym łzami i złamanym rozpaczą:

— To biedne, drogie dziecko, miałoby być skazane bez ratunku! taka młoda! taka śliczna! Czyż to podobna?

— Na nieszczęście, jest to bardzo możliwe! Choroba czyni postępy do tego stopnia szybkie, że zadziwia naukę. Mówię pani szczerze... Chociaż nie mam zwyczaju alarmować, widzę stan rzeczy w czarnych kolorach.

— Powrócisz jutro, doktorze?

— Nie, chyba mnie pani zawezwiesz. Rób pani tak, jak mówiłem, jak na teraz nic innego poradzić nie można.

Stary doktór odszedł.

— Pani de Garennes uśmiechnęła się.

Boleści nie ustaną, była tego pewna, ponieważ nie przestanie truć Gabrjeli.

Dzień ten wydawał się Gabrjeli niesłychanie długim.

Skazówki zegara zdawały się stać w miejscu.

Po południu według polecenia doktora przechadzała się w towarzystwie baronowej.

Upał był duszący.

Ciężkie chmury miedzianego koloru zwolna przesuwały się na horyzoncie, zapowiadając na wieczór gwałtowną burzę.

Po kwadransie przechadzki Gabrjela, której gorączka nie ustępowała, zmuszoną była usiąść: nie mogła się dłużej utrzymać na nogach.

— Może masz pragnienie, moja droga? — zapytała ją pani de Garennes.

— Oh, tak, bardzo mi się pić chce. Pali mnie w gardle.

— Czy chcesz napić się trochę mleka?

— Zdaje się, żeby mi to bardzo dobrze zrobiło.

— Przyniosę ci.

— Oh! pani, jakże jesteś dobrą.

— Pozostań tu, zaraz powrócę.

Baronowa szybkim krokiem udała się do domu.

Po pięciu minutach powróciła, niosąc na talerzu filiżankę napełnioną mlekiem, a ręka tej nędznicy nie zadrżała, podając swej nieszczęsnej ofierze, ten napój, w który wlała truciznę.

Była to dobrze zahartowana dusza.

Gabrjela wzięła filiżankę, wychyliła ją do dna, i głęboką wyraziła wdzięczność swemu katowi.

Boleści powróciły nie tak prędko jednak, jak zwykle, bicia serca dały na siebie oczekiwać, lecz nakoniec rozpoczęły się na nowo i Gabrjela zmuszoną była wrócić do domu.

W miarę jak się zbliżał wieczór, groźne chmury coraz gęstsze zbierały się nad Marną.

Kilka uderzeń piorunów dało się słyszeć zdala i huragan wybuchnął z ogromną siłą.

Irytacja nerwowa Gabrjeli stawała się z każdą chwilą coraz gwałtowniejszą i nie uspokoiła się, aż bardzo późno wieczorem, kiedy burza ustała, po zalaniu całej okolicy potokami wody, niszcząc wszystko i wyżłabiając na drogach głębokie doły.

O szóstej, w chwili kiedy huragan wściekle się rozpasał, pani de Garennes weszła do pokoju Gabrjeli i zapytała ją, czy zejdzie na obiad. Gabrjela odpowiedziała:

— Uwolnij mnie pani, proszę... napiłabym się tylko trochę mleka.

Baronowa postawiła przy łóżku karafkę pełną mleka wraz z filiżanką i wyszła z pokoju.

Cokolwiek po dziesiątej powróciła.

Gabrjela udawała, że śpi.

Pani de Garennes wyszła na palcach.

Zaledwie drzwi za sobą zamknęła, chora podniosła się na łóżku i spojrzała na zegar.

Zegar wskazywał kwadrans po dziesiątej.

— Mam jeszcze dość czasu — myślała Gabrjela.

Wstała z ostrożnością, ubrała się nie śpiesząc, otworzyła jedno z okien i czekała.

Niebo było jeszcze zachmurzone, a tem samem bardzo było ciemno.

Kilka gwiazd błyskało od czasu do czasu w przerwach między chmurami i natychmiast znikało. Wiatr silny poruszał gałęzie drzew, wydające jakiś odgłos melancholiczny.

Raul w liście napisał, że będzie w parku o w pół do dwunastej.

Gabrjela przy świetle lampki nocnej odczytała raz jeszcze bilecik i schowała go do kieszeni sukni.

— Trzeba jeszcze trochę poczekać.

Zegar w Bry sur-Marne uderzył w pół do jedenastej.

Wiatr zachodni przyniósł odgłos zegara jasno i wyraźnie aż do pawilonu.

W tej samej właśnie chwili pociąg paryski zatrzymał się na stacji Nogent.

W liczbie podróżnych, którzy wysiedli, znajdował się pan de Challins.

Młody człowiek wyszedł ze dworca i skierował swe kroki na drogę, prowadzącą do mostu Bry.

Iść było bardzo trudno.

Potoki wody podczas burzy wyżłobiły i napełniły błotnistą wodą szosę i boczne drogi.

Raul zmuszony był iść z nieskończonemi ostrożnościami, aby nie upaść i nie przyjść na schadzkę zmoczony po pas, grunt był bardzo śliski. (Cdn.)

Amnestja przy przestępstwach administracyjnych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich wojewodów, w którym wyjaśnia sposób stosowania amnestji, zarządzonej na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzp. z dnia 21 października rb. w stosunku do przestępstw administracyjnych.

Okólnik ministerstwa S. W. wyjaśnia, że amnestja dotyczy wszystkich wykroczeń, należących do właściwości władz administracyjnych, dokonanych przed dniem 1 września 1932 r. Wykroczenia te puszcza w niopamięć i przebacza, a kary w całości lub w części nie wykonane — darowuje. Amnestja ma zastosowanie do wykroczeń administracyjnych nawet w tym wypadku, kiedy karę za takie wykroczenie wymierzono już po dniu 1 września br.

Z pod amnestji wyjęte są naruszenia przepisów o nabywaniu, posiadaniu i noszeniu broni i amunicji oraz przestępstwa przewidziane w kilku punktach art. 97 i 98 o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Okólnik ministerstwa wyjaśnia, że dzięki amnestji mogą się ubiegać o odroczenie służby wojskowej i o przyznanie prawa do skróconej służby wojskowej osoby, które z powodu ukarania ich za wykroczenia natury wojskowo-administracyjnej utraciły już prawo do tych ulg.

Ministerstwo Spraw Wewn. wyjaśnia, że amnestję stosuje władza, przed którą toczy się postępowanie, lub władza, zarządzająca wykonanie orzeczenia. Jeśli w sprawach tych nastąpiło już zadanie przekazania sprawy do sądu, już jej do sądu kierować nie należy.

O ile chodzi o sprawy, w których zapadły już prawomocne orzeczenia władz administracyjnych i w których wykonanie kary zostało już zarządzone lub rozpoczęte — to odnośne władze administracyjne winny zarządzić wstrzymanie wykonanie kary, a przy karach już rozpoczętych zarządzić niezwłocznie zwolnienie skazanego, względnie wstrzymać ściąganie grzywien.

Nowy zarząd Z. A. P. E. Na ostatniem zebraniu nowowybrany zarząd Zrzeszenia Abonentów Prądu Elektycznego ukonstytuował sie następująco: prezes — inż. Artur Franke, wiceprezes — dr. Hipolit Geisler i lek. d-ta Lubczyński, skarbnik — p. Piotr Dębski, sekretarz — p. Wytrzyc, członkowie pp.: mgr. Koszykowski, Sobczak, Trawiński i Z. Rotbard.

Z klubu „Victoria". Klub ogólno-sportowy „Victoria" organizuje na sezon zimowy sekcję narciarską. Informacyj udziela i zapisy przyjmuje codziennie sekretarjat klubu w godz. od 9—12 i 16 — 19 (N. M. Panny 43).

Walne zebranie doroczne

W niedzielę, dn. 13 bm. o godz. 17-ej w I-szym terminie, a o godz. 18 ej w II gim terminie, prawomocne bez względu na ilość obecnych, odbędzie się doroczne walne zebranie klubu lingwistycznego (Aleja 20) z następującym porządkiem dziennym:

Zagajenie i wybór prezydjum, odczytanie protokułu poprzedniego zebrania, sprawozdanie z dotychczasowej działalności, sprawozdanie komisji rewizyjnej, dalsza działalność, wybór władz, wolne wnioski. Ze względu na doniosłość spraw obecność wszystkich członków pożądana.

Lokator pobił siekierą gospodarza domu. Nie zdawał sobie widocznie sprawy z niemiłych następstw swego czynu Stanisław Milejski (Kościelna 124), gdy z siekierą w ręku rzucił się na właściciela domu, p. Józefa Dymarczyka, któremu zadał siekierą kilka ciosów w głowę, powodując obrażenia ciała. Za swój niegodny czyn Milejski powędrował do aresztu.

Przed oficjalnem wyjaśnieniem Z. A. P. E.

W związku z artykułem p.t. „Społeczeństwo wiedzieć pragnie", który ukazał się w Nrze. 257 „Słowa Częst." z dn. 9 b. m. — od członków zarządu Zrzeszenia Abonentów Prądu Elektrycznego otrzymujemy następujące wyjaśnienie.

Zrzeszenie Abonentów Prądu Elektrycznego powstało w r. 1927, działalność jego nie wychodziła poza ramy wewnętrzne. Dopiero przed rokiem Zrzeszenie przystąpiło do energicznej walki o tańszy prąd elektryczny. Nie wybierano żadnego komitetu strajkowego, natomiast na walnem zebraniu wybrany został zarząd Zrzeszenia, który działał wspólnie z delegatami stowarzyszeń gospodarczych. Członkiem Zrzeszenia mógł być każdy wpłacający składkę w wysokości 1 zł. za półrocze.

Takich jednak członków, którzy wymienioną składkę wnosili, była znikoma ilość, nie przekraczała bowiem 500 osób. Do tego dochodziły składki 50-groszowe, wpłacone przez około 2.000 osób. W sumie wpłacone składki dają około 1500 zł., costanowi bardzo niską kwotę w porównaniu z wydatkami, uskutecznianemi przez zarząd Zrzeszenia na prowadzenie akcji strajkowej.

Wobec tak małych wpływów (ok. 1500 zł), niektórzy członkowie zarządu, jak pp.: St. Wolberg, Artur Franke i Piotr Dębski zmuszeni byli wydatkować po kilkaset złotych z prywatnych swych funduszów na prowadzenie akcji przeciwko elektrowni.

Ostatnio, wobec tego, że zarząd był zdekompletowany, na zebraniu związków i stowarzyszeń uchwalono natychmiast utworzyć nowy zarząd, co też zostało uskutecznione w przeciągu 8 dni. W ciągu, tak krótkiego czasu, komisja rewizyjna w osobach pp. posła dra Biluchowskiego, kom. Mazura i dyr. Pruskiego nie mogła oczywiście dokonać rewizji ksiąg. Naskutek tego uchwalono na zebraniu stowarzyszeń i związków, aby powyższe formalności zostały dokonane do 29 b. m.

P. Dębski, jako skarbnik Zrzeszenia, mając tak krótki czas (8 dni) do sporządzenia szczegółowego wykazu wpływów i wydatków, ze względów technicznych nie mógł tego wykonać, bowiem bloczki inkasowe znajdowały się w posiadaniu członków komisji lotnej, którzy werbowali członków i inkasowali składki. Z tych względów, oczywiście sprawozdanie kasowe podane zostanie do wiadomości publicznej.

Wiele wyroków w jednej sprawie.

Pracowita przeszłość wyłamywaczy.

Sążnisty akt oskarżenia pracowicie zgrupował wszystkie złodziejskie wyczyny Millera, Czyża, Łękarskiego, Kozickiego i Gronera—szajki złodziei wyłamywaczy.

Wyrok brzmi: Miller Henryk, Czyż Mieczysław, Łękarski Bronisław — 4 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich; Kozicki i Groner po 3 lata i 6 miesięcy więzienia każdy. Ponadto Helena Rogalska za przechowywanie i ukrywanie przedmiotów pochodzących z kradzieży — 1 rok więzienia, ze złagodzeniem kary do połowy na mocy amnestji. Uniewinnieni: Wysmyk Henryk i Rogalski Stefan.

Skazani będą apelować. Nie przejęli się zbytnio wysokim wymiarem kary — nie stanowi to dla nich nowością: Miller, pochodzący z uczciwej rodziny, syn właściciela domu przy ul. Zaciszańskiej, w przeszłości swej stykał się już z sądem. Czyż był sprawcą kradzieży z włamaniem do Sądu Okręgowego w Częstochowie dokonanej przed 10 laty, Łękarski odsiedział kilka lat w więzieniu za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy. Najbardziej pracowitą przeszłość złodziejską posiada Groner, pracujący wytrychem jeszcze przed wojną na terenie Rosji, gdzie dokonał niejednego włamania do banków i gdzie dorobił się okazałej fortuny, którą stracił podczas rewolucji bolszewickiej.

Zemsta odpalonego konkurenta. P. Jan Chlewiński zabiegał usilnie o względy p. Janiny R., która jednak obojętnie przyjmowała jego wyrazy uwielbienia i... miłości.

Więcej szczęścia od p. Jana miał mniej może odeń przystojny, lecz za to uzbrojony w „forsę" p. Adam Kleszczewski.

Doszło do tego, że p. Chlewiński otrzymał rozkaz: „proszę zostawić mnie w spokoju — nie chcę, by pan zawracał mi głowę". Nie pomogły prośby, nie pomogły groźby, panna wolała oczywiście bogatego, niż biednego pretendenta do jej ręki.

Odpalony konkurent postanowił zemścić się. W tym celu dobrał sobie kilku kolegów i na wychodzącego od swej bogdanki Kleszczewskiego spadł grad uderzeń. Napadnięty stawił opór, wobec jednak tylu napastników okazał się bezsilny. Na szczęście pośpieszył z pomocą dozorca domu, który przepędził swem „berłem" napastników i zaprowadził Kleszczewskiego do Pogotowia, gdzie udzielono mu pomocy.

Rozmaitości.

Filantrop z pieniędzy publicznych.

W Paryżu aresztowano Blancana, szefa biura opieki społecznej, doktora praw, który sprzeniewierzył przeszło miljon franków.

Blancan jest człowiekiem dużej dzy i napisał kilka książek, poświęconych wyzwoleniu rasy czarnej.

Niedawno temu opuścił swe stanowisko. Jego następca wykrył braki w kasie i zgłosił się do Blancana po wyjaśnienia.

I Blancan wyjaśnił. Oświadczył on, że w ciągu lat swego kierownictwa wydał 1,080,000 fr. na cele.. filantropijne. Odwiedzając dzielnice ubogich, nie mógł obojętnie patrzeć na nędzę ludzką i rozdawał biedakom po 500, 100 fr., razem 100 tys. franków rocznie. Ponieważ jego własne dochody nie wystarczały, czerpał z kasy biura.

Blancana poddano badaniom psychjatry. Stwierdzono u niego nadmiernie wybujałą wrażliwość i brak równowagi duchowej.

Władze mimo to nie wierzą, by Blancan uprawiał filantropję tylko w stosunku do innych i że nie był filantropem dla siebie samego.

Blancan znajdzie się na ławie oskarżonych. Obrony podjął się głośny adwokat Torres.

Rok 1905.

(Przed dzisiejszą premjerą „Róży" Żeromskiego.)

Rok 1905. Rok, w którym obudziła się myśl polska po kilkudziesięcioletnim letargu. Rok, złączony z imieniem Okrzei i Toczyskiego. Wspaniały i męczeński. Rok odrodzenia **DUCHA POLSKIEGO.** — Rok, który w pamięci wielu z nas żywemi jeszcze rysuje się barwami, — rok żałoby i triumfu!

„Róża" — to apoteoza 1905 roku. To ból i krzyk Okrzei, to ta **wiara w czyn i przyszłość**, która ginąć na szubienicy kazała z okrzykiem „Niech żyje Polska niepodległa"!

Ze sceny przemawiać będą dziś do nas karty minionych dziejów Polski. Przemawiać będą do nas słowa, które już raz, w owym 1905 roku, jak ciernie wbijały się w serce i mózg. Przemówi do nas wspomnienie, uciskające w gardle. W niejednem oku łza się będzie perlić.

Ale będzie tam na widowni i młodzież, urodzona i wychowana już w wolnej ojczyźnie. Czem dla niej będzie słowa? Może ilustracją tylko wielkiego w dziejach Polski momentu. Może jednak oknem, które pozwoli jej wejrzeć w głąb dusz polskich, budzących się z letargu. Może zrozumie, jak wielkie i proste zarazem biło serce pod kurtą robotnika i inteligenta polskiego, wyrywającego się w 1905 roku do lotu. Może przez „Różę" nowy obywatel wolnej Polski ujrzy ten rok lepiej i wyraźniej, niż przez drobiazgowe i analityczne rozprawy historyczne. Drgnie jego serce i nerw na wspomnienie tej tragicznej podłości, którą straszliwa niewola skaziła społeczeństwo polskie. Z wstrętem myśleć będzie o tych, którzy walkę o wolność nazwać potrafili „przeklętem złudzeniem". Ale jak głęboko zarazem odczuje swój obowiązek wobec wolnej Polski, jak prostą wyda mu się konieczność **Czynu**, gdy słyszeć będzie proroczne i wielkie słowa Bożyszcza:

*„Ten, którego zgniła głowa woła na ciebie z ziemi, nie będzie, jak mniemasz, przez całą przyszłość leżał w mokrej glinie, na niesławnym pohańbienia ugorze. Wszystko się zmieni. Człowiek, nazwiskiem Traugut, człowiek, nazwiskiem Montwiłł — dźwignie czaszkę ze skrwawionego wezgłowia i wstanie dnia niewiadomego, żeby nazawsze, jak ryngraf twórzącej dumy, spocząć na piersiach najszlachetniejszych młodzieńców, żeby rosnąć na łonie wiecznej miłości najczystszych dziewcząt tego plemienia. Po latach oczy młodości goreć będą na wspomnienie niezłomnego milczenia Montwiłła, na wspomnienie jego odpowiedzi na indagacje sędziów polowych: — „Nie życzę sobie wam odpowiadać", na wspomnienie jego okrzyków pod szubienicą do ostatniego tchu: — „Niech żyje Polska niepodległa!" Nadejdzie dzień, gdy skruszy się i ocknie niewdzięczne i okrutne serce w polskiem plemieniu. Wspomni ono imiona więźniów samotnych, co w czarnej nocy ducha wskrzesili męstwo w miljonach niewolników i za niepodległość kraju walecznie, dostojnie, wspaniale ponieśli śmierć. Przyjdzie tu lud niepodległy i odgarnie on ziemię mogilną. Resztkę urwanego postronka, ocalałą na gardzielach, które w minucie szubienicy wołały o niepodległość duchów i ciał, poniosą we czci przed wielkim tłumem. Złożą je w świątyni ludu. Uczynią zeń znak najwyższego dostojeństwa, relikwię, herb. Na zaklęsłych grobach powstańczych i wojowniczych zasadzą **różę** czarującą — **różę świętą**, której kwiat, urząd najwyższy ludu nadawać będzie, jako znak sławy, nagrodę za bohaterstwo, cnotę i genjusz. Wyznaczą dzień na pograniczu wiosny i lata, kiedy róże wypiją sok z prochów Toczyskiego, z serca Okrzei i kiedy wydadzą urok ich dusz nieśmiertelnie pięknych w obronie nieśmiertelnie pięknego kwiatu. W ów dzień iść tu będą z wielkiego miasta i z dalekich wsi pochodami długiemi dzieci ze szkół, śpiewając hymny wolności. Niezgasła, wyzwoleńcza pieśń, która sło lat kajdany dźwigała, unosić się będzie, jak biały ptak, nad ogrójcem różanym, lecieć między gałęzie tych drzew, we mgły nadwiśla, spadać na fale wolnej rzeki".*

Widz.

Z KRAJU.

Ciemnota ludu jest bez granic...

Mieszkaniec wsi w powiecie garwolińskim udał się do znanego znachora w Dęblinie, uskarżając się na robaki. Znachor oglądnął wieśniaka i wziąwszy od niego 50 zł., obiecał mu, że robaki wypędzi z niego „sposobem indyjskim".

Ułożono kmiotka na ławce i obnażono go. Znachor uzbroił się we flet i stanąwszy przed biedakiem, zaczął wygrywać melancholijne melodje. Jak widać, chciał on w ten sposób wywabić robaki z jelit pacjenta, jak to czynią fakirzy, zaklinający węże.

Zmęczony wieśniak, po dwugodzinnem wysłuchaniu dęblińskiej fujarki, wstał z ławki, ubrał się i zażądał z oburzeniem 50 zł. z powrotem. Muzyka mu się nie podobała, a robaki pozostały w jelitach.

Znachor odmówił wypłaty. Sprawa więc oprze się o sąd.

Potworna zbrodnia na przedmieściu stolicy.

W Warszawie na Pradze wykryto potworną zbrodnię, której ofiarą padła 61-letnia staruszka Wiktorja Drzazga zamieszkiwała wraz z mężem, 65 letnim Józefem, dozorcą nocnym, w drewnianym domku na samym krańcu miasta, gdzie zaczynają się już pola Skaryszewskie. Staruszkowie mieli wśród sąsiadów opinję ludzi spokojnych i solidnych. Józef Drzazga zarabiał wprawdzie niewiele, ale pracował stale. Małżeństwo żyło bardzo skromnie i, jak mówiono składało sobie grosz do grosza „na czarną godzinę". Jak często bywa w takich razach, urodziła się nawet legenda o „worku pieniędzy", ukrytym w ubogiej izdebce.

Wczoraj wieczorem Józef Drzazga wyszedł, jak zwykle, z domu na nocną służbę. Żona położyła się spać. Kiedy nad ranem dozorca powrócił do domu, oczom jego przedstawił się straszny widok. W łóżku leżała we krwi żona z głową rozpłataną siekierą. Staruszka dawała słabe oznaki życia. W mieszkaniu panował nieopisany nieład. Wszystko było przewrócone i splądrowane, szuflady pootwierane.

Zaalarmowano policję i Pogotowie. Lekarz przewiózł ranną do szpitala. Według zebranych dotychczas danych, bandyci weszli przez okno, jeden z nich uderzył siekierą w głowę leżącą na łóżku staruszkę, poczem przystąpili do poszukiwania pieniędzy. Wszystkie dane wskazują tedy na mord rabunkowy. Nie jest zresztą wykluczone, że zbrodnia została dokonana na tle zemsty przez złodziei, którym Drzazga, jako nocny dozorca, udaremnił różne zamachy.

Pomysłowy teść w roli nieboszczyka.

Wśród chasydów istnieje pewien przesąd, dotyczący starych panien. Według tego przesądu, dusza starej panny będzie krążyła po ziemi i nawiedzała rodziców albo rodzeństwo, robiąc im wyrzuty, że nie wydali jej zamąż.

Toteż pragnieniem każdej rodziny chasydzkiej jest jaknajszybsze wydanie wszystkich córek zamąż. Jeżeli panna jest piękna i bogata, — niema się z tem kłopotu. Gorzej przedstawia się sprawa, o ile tak nie jest. Lecz od czegóż rozum biegłych w talmudzie mędrców! W najgorszym wypadku robi się ślub z zastrzeżeniem. Trzeba tylko znaleźć młodzieńca, chętnego na łatwy zarobek i bez wielkich skrupułów, któryby zechciał odegrać rolę pana młodego. Rabin daje ślub i automatycznie, na drugi dzień udziela rozwodu.

Sędziwy Josek Grojszyc (Warszawa, Długa 50) był właśnie w takiem położeniu, że miał córkę, której nie mógł wydać za mąż drogą normalnych swatów. Była kulawa, rachityczna, zezowata, garbata a przytem już stara. Patrjarcha zdecydował się wreszcie rozgłosić przez swatów, że poszukuje kandydata na „jednodniowego" męża córki. Chętnych znalazło się wielu. Ale stary Grojszyc żałował wyłożyć odrazu większą sumę. Zaproponował tedy, że zamiast jednorazowego wynagrodzenia ofiaruje „zięciowi" rodzaj dożywocia w tej formie, że będzie mu płacił 100 zł. miesięcznie, aż do czasu, kiedy on, Grojszyc, nie umrze. Warunki te przyjął chętnie Srul Dawid chłopak skromny i przezorny. Spisano kontrakt poczem odbył się ślub, na drugi dzień rozwód i panna została uwolniona od widma ponurej przyszłości pozagrobowej.

Po miesiącu młody Dawid postanowił zgłosić się po swoją pierwszą ratę. Ku jego wielkiemu zdumieniu oświadczono mu że teść umarł. Dawid nie mógł jakoś temu uwierzyć. Postanowił zobaczyć zwłoki. W domu teścia zastał wielki lament, kiwających się w śmiertelnych koszulach starców i zawinięty w prześcieradło przedmiot, jak mu wyjaśniono, zwłoki „teścia". Młodzieniec uronił łzę, westchnął i poszedł.

Po kilku dniach, kiedy szedł naumyślnie przez Ogród Krasińskich, nagle ujrzał przed sobą starego Grojszyca we własnej osobie. Starzec wcale nie wyglądał na nieboszczyka i szedł dziarsko, wymachując parasolką. Trudno opisać, co się potem działo. Wielki skandal. Srul Dawid złożył skargę do sądu przeciw teściowi o oszustwo i udawanie nieboszczyka...

ZE ŚWIATA.

Echa głośnej sprawy Marka.

Cała Europa zajmowała się w swoim czasie żywo procesem młodego wynalazcy wiedeńskiego, nazwiskiem Marek, którego Towarzystwo Ubezpieczeń oskarżyło o umyślne odrąbanie sobie nogi dla odebrania asekuracji.

Sąd uniewinnił wówczas Marka po długich rozprawach; proces nadszarpał jednak młodego wynalazcę tak bardzo że pozostawił go z żoną i dziećmi w największej nędzy.

Marek wywędrował wtedy do Afryki, potem wrócił do Wiednia, gdzie otrzymał posadę technika w zakładach radjowych.

Przed paroma miesiącami 28-letni Marek zmarł w jednym ze szpitali wiedeńskich.

W parę tygodni po śmierci nieszczęsnego bohatera procesu umarło jego najmłodsze dziecko, a w jakiś czas potem przywieziono do szpitala jego żonę i dwoje pozostałych dzieci.

Gazety doniosły wówczas, że żona i dzieci Marka są wyczerpane naskutek głodowania.

Tymczasem, teraz zaszedł w orzeczeniu sensacyjny zwrot. Oto, choroba rodziny Marka wykazuje wszelkie cechy zatrucia arszenikiem.

Wobec tego, zrodziło się podejrzenie, że i sam Marek nie umarł na zapalenie płuc (jak orzekli lekarze), tylko został otruty.

Wdowa po Marku nie chce dać żadnych wyjaśnień w tej sprawie. Opowiedziała jedynie, że na krótko przed śmiercią, mąż jej pomalował ściany mieszkania świeżą farbą i że od tej chwili wszyscy zaczęli chorować.

Farba mogła zawierać arszenik. który wywoływał zabójcze działanie. Marek po procesie był skompromitowany i pogrążony w całkowitej nędzy. Ponieważ był fantastą, mógł z łatwością wpaść na dziwny pomysł zbiorowego samobójstwa rodziny przy pomocy trujących ścian.

Potworna tragedja rodzinna.

W małem miasteczku czechosłowackiem Chrudim, w domu miejscowego nauczyciela gimnazjalnego Ochrobrawskiego rozegrała się potworna tragedja.

Mały Piotr Ochrobradski, syn nauczyciela, wzorowy uczeń gimnazjum realnego, robiąc doświadczenie chemiczne, uległ okropnemu wypadkowi.

Naskutek wybuchu stracił prawe ramię i prawe oko, oraz odniósł na całem ciele poważne rany.

Lekarze orzekli, że chłopiec będzie żył, ale niewidomy i sparaliżowany.

Przy łóżku chorego chłopca czuwali przez kilka nocy rodzice, oraz siostra pani Ochrobradskiej, dr. Salus Klaster, lekarka, praktykująca w Pradze czeskiej.

Gdy wszelka nadzieja na jakąkolwiek zmianę orzeczenia lekarzy rozwiała się raz nazawsze, matka chłopca i ciotka postanowiły, że dla nieszczęśliwego lepsza jest śmierć, niż życie zniedołężniałego kaleki.

Ale matka nie miała sił do wykonania wyroku śmierci na ukochanem dziecku. Wtedy, lekarka, która nad życie kochała małego siostrzeńca, oświadczyła, że ona to uczyni.

W sąsiedniem miasteczku. Pardubicach kupiła rewolwer, i powróciła do Chrudima.

Gdy wszyscy udali się na spoczynek i ciotka sama czuwała przy łóżku nieszczęśliwego chłopca, trzy razy strzeliła mu w głowę i raz jeszcze w serce.

Po dokonaniu tego czynu, udała się do władz, by zameldować o wszystkiem.

Matka zabitego złożyła dodatkowe zeznanie, oskarżając się o współwinę.

Obie kobiety tłumaczyły, że życie człowieka sparaliżowanego i niewidomego byłoby gorsze, niż piekło.

Znany uczony włoski na ławie oskarżonych

Zmiana w systemie Woronowa.

Profesor uniwersytetu w Neapolu Janeli i jego asystenci zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem ciężkiego uszkodzenia cielesnego dokonanego na pacjentach profesora. Janelli stosował mianowicie system Woronowa w ten sposób, że nie przeszczepiał gruczołów małp, lecz gruczoły jednego ze swych studentów, który poddał się temu eksperymentowi dobrowolnie uzyskawszy przedtem zapewnienie swego profesora, że jego siła męska nie zostanie uszczuplona. Eksperyment doskonale się udał, a prof, Janelli miał najzupełniejszą rację. Prokuratorja państwa w Neapolu dowiedziawszy się jednak o tym eksperymencie, wniosła przeciwko profesorowi akt oskarżenia, zarzucając mu, że dopuścił się na swym uczniu ciężkiego uszkodzenia cielesnego, które musi za sobą pociągnąć uszczuplenie siły męskiej.

Pierwsza instancja wydała wyrok uwalniający, ponieważ rzeczoznawcy orzekli, że prof. Janelli dokonał swego eksperymentu li tylko w celach naukowych i że ów student żadnej nie podniósł szkody.

Druga instancja wyrok uwalniający zatwierdziła, ale prokurator nie dał za wygraną i odwołał się do trybunału najwyższego, który obecnie ma sprawę tę rozstrzygnąć.

Niezwykły testament wilka marynarza.

William Harding, stary wilk morski marynarki angielskiej, umarł.

O, cudo, znaleziono w spuściźnie po nim 5 funtów. Zdziwiło to ogromnie jego kompanów, gdyż Harding znany był z tego, że nigdy nie oszczędzał, W każdym z portów wydawał swe pieniądze co do grosza.

Pięć funtów było opieczętowanych i zaopatrzonych w rodzaj testamentu.

Testament odnosił się do towarzyszów starego marynarza i brzmiał w sposób następujący: „Chłopcy! Zabraniam wam opłakiwać moją śmierć! Zabraniam ubierać się w żałobę. Musicie się śmiać na moim pogrzebie! Po to, by was zmusić do śmiechu zaoszczędziłem 5 funtów. Tych pięć funtów macie przepić przed moim pogrzebem w jakiejś przyzwoitej gospodzie.

Trumnę z mojemi zwłokami zostawicie przed szynkiem. Poczeka, niema obawy. Mogę stać i długo, nie nabawię się kataru.

A gdy już was trunek pokrzepi, idźcie wesoło za moją trumną.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 12 listopada.

11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50 Kom. Gł. Wojsk. Stacji. Met. dla komunikacji lotniczej.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał z Krakowa.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.10 Urzęd. komun. P. I. M.
13.15 Poranek szkolny ze Lwowa.
15.40 Komunikat gospodarczy.
15.50 Wiadomości wojsk. i strzeleckie.
16.00 „Dutki króla Salamona".
16.25 Utwory charakterystyczne.
16.40 Odczyt z Wilna.
17.00 Koncert z płyt gramofonowych.
17.40 Odczyt aktualny.
17.55 Program na dz. następny.
18.00 Muzyka lekka z danc. „Adria".
19.00 Rozmaitości.
19.20 „Wiadomości ogrodnicze".
19.30 „Na widnokręgu".
19.45 Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00 Muzyka lekka wyk. ork. P. R.
22.05 Utwory Chopina.
22.40 „W sercu Normandji".
22.55 Urzęd. kom. P. I. M. i komunikat policyjny.
23.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE 12 listopada.

11.40 Codz. Przegl. Pras. Polsk. z Warsz. i komunikat meteor. z Warszawy.
11.58 Sygnał czasu z Warsz., hejnał z Krak.
12.05 Program na dz. bieżący.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.05 Komunikat gospodarczy.
13.10 Kom. meteor. z Warszawy.
13.15 Poranek szkolny ze Lwowa.
15.40 Transmisja z Warszawy.
16.25 Intermezzo muzyczne.
16.40 Odczyt z Wilna.
17.00 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
17.25 Intermezzo muzyczne.
17.40 Odczyt z Warszawy.
17.55 Program na dzień następny.
18.00 Transmisja z Warszawy.
19.00 „O maszynach rachunkowych".
19.20 Rozmaitości.
19.30 „Na widnokręgu" z Warszawy.
19.45 Transmisja z Warszawy.
22.00 Program na dzień następny.
22.05 Transmisja z Warszawy.
23.00 Płyty gramofonowe.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki
Wydawca: Spółdzielnia Drukarsko-Wydawnicza „PRASA" w Częstochowie.
Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 68. Tel. 80 i 7-99